

[Pierwsza sobota]

## **Pójdę...**

### **Opowiedz komuś o Jezusie**

Świadeństwo to szczególny sposób dzielenia się miłością Jezusa z innymi. Chodzi o to, by mówić ludziom, co Bóg dla nas uczynił, i ukazywać Jego miłość poprzez nasze czyny. Można to porównać do bycia posłańcem Jezusa, niosącym dobrą nowinę wszędzie, gdzie się znajdzie! Tak jak chętnie opowiadasz kolegom o ulubionej grze czy zabawie, tak świadeństwo to dzielenie się wspaniałą historią Jezusa i tym, jak On przemienił życie.

Czasem świadeństwo oznacza bycie życzliwym i niesienie pomocy potrzebującemu. Innym razem to odwaga, by mówić o Jezusie, nawet jeśli się boisz. Niezależnie od tego, jak to robisz, Bóg może użyć twoich słów i czynów, aby dotknąć serc innych. Biblia jest pełna opowieści o ludziach, którzy dawali świadeństwo o miłości i mocy Bożej. Nie byli doskonali, ale ufali Bogu i zmieniali życie innych.

W nadchodzącym tygodniu poznamy siedem przykładów świadeństwa z życia bohaterów biblijnych. Każda z tych historii przypomina, że bez względu na to, ile masz lat, możesz dzielić się Bożą miłością i mieć wpływ na życie innych ludzi!

[Niedziela]

## **Świadeństwo łaski**

### **Zacheusz spotyka Jezusa**

#### **Łk 19,1-10**

Zacheusz był celnikiem w Jerychu. Celnicy byli nie lubiani, bo zbierali pieniądze dla rzymskiego rządu, a czasem pobierali więcej, niż należało, zatrzymując tę nadwyżkę dla siebie. Zacheusz nie był wyjątkiem. Miał wielkie bogactwo, ale niewielu przyjaciół. Ludzie uważali go za chciwego i nieuczciwego.

Pewnego dnia do Zacheusza dotarła niezwykła wiadomość: Jezus, słynny nauczyciel i cudotwórca, przybywa do Jerycha! Tłumy zgromadziły się, by Go zobaczyć. Zacheusz też chciał Go ujrzeć, ale miał problem – był bardzo niski, a tłum zasłaniał mu widok. Choć próbował, nie mógł zobaczyć Jezusa. Zacheusz się jednak nie poddał. Zauważył drzewo sykomory rosnące przy drodze, którą miał przechodzić Jezus. Wspiął się na nie i stamtąd miał doskonały widok.

Gdy Jezus szedł przez Jerycho, zatrzymał się właśnie pod tym drzewem. Spojrzał w górę i zawołał: „Zacheuszu, zjedź prędko, bo dzisiaj muszę zatrzymać się w twoim domu”<sup>1</sup> (w. 5). Zacheusz nie mógł uwierzyć własnym uszom! Wśród tylu ludzi Jezus zauważył właśnie jego. Dlaczego Jezus chciał spędzić czas z kimś takim jak on – kimś, kogo wszyscy unikali?

Zacheusz z radością zszedł z drzewa i przyjął Jezusa w swoim domu. Nie wszystkim się to jednak spodobało. Ludzie szemrali: „Przyszedł w gościnę do grzesznego człowieka” (w. 7).

Podczas spotkania Zacheusz doświadczył miłości Jezusa. Po raz pierwszy poczuł się dostrzeżony i kochany. To odmieniło jego serce. Powiedział: „Oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeżeli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnice” (w. 8).

A Jezus rzekł do wszystkich obecnych: „Dzisiaj zbawienie przyszło do tego domu, bo przecież i on jest synem Abrahama. Syn Człowieczy przyszedł bowiem odszukać i zbawić to, co zginęło” (w. 9-10).

Od tej chwili życie Zacheusza całkowicie się zmieniło. Nie był już samotnym, chciwym człowiekiem. Stał się hojny i pełen miłości, pokazując innym, jak wielka moc tkwi w miłości Jezusa.

Do przemyślenia

Czego możemy się nauczyć z historii, jak Jezus potraktował Zacheusza? Jak powinniśmy traktować innych?

<sup>1</sup> Jeśli inaczej nie zaznaczono, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii ekumenicznej Towarzystwa Biblijnego w Polsce, Warszawa 2017.

[Poniedziałek]

## **Współzucie jako świadectwo** **Kochaj bliźniego swego jak siebie samego**

**Łk 10,35-37**

Pewien człowiek zapytał Jezusa: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (w. 25). Jezus odpowiedział pytaniem: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” Człowiek odrzekł: „Będiesz miłował Pana, swego Boga, z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej siły i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego” (w. 27). Jezus potwierdził: „Słusznie odpowiedziałeś. Tak czyn, a będziesz żył” (w. 28). Ale ten, chcąc się usprawiedliwić, spytał: „A kto jest moim bliźnim?” (w. 29).

Wtedy Jezus opowiedział przypowieść o człowieku pobitym przez bandytów i porzuconym przy drodze z Jerozolimy do Jerycha. Przeszedł obok kapłan, potem lewita – obaj go minęli. W końcu pojawił się Samarytanin, który się nad nim zlitował. „Podszedł do niego, opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem, wsadził go na swoje zwierzę, zawiózł do zajazdu i opiekował się nim. Następnego dnia wyjął dwa denary, dał karczmarzowi i powiedział: Zajmij się nim, a jeśli coś więcej wydasz, oddam ci, kiedy będę wracał” (w. 33-35).

Jezus zapytał: „Który z tych trzech okazał się bliźnim tego, który wpadł w ręce bandytów?” A on rzekł: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”. Rzekł mu więc Jezus: „Idź i ty czyn podobnie” (w. 36-37).

Samarytanin nie pozwolił, by uprzedzenia lub strach powstrzymały go przed pomocą. Ty też możesz być jak on – twoje drobne czyny dobroci mogą pokazać innym miłość Bożą i być świadectwem.

Do przemyślenia

Kto jest w twoim życiu takim „bliźnim”, któremu możesz pomóc, nawet jeśli różni się od ciebie?

[Wtorek]

## **Świecąc jasno** **Świadectwo przez dobroć**

**2 Krl 5,1-17**

Dawno temu w Izraelu żyła sobie spokojnie z rodzicami dziewczynka. Jednak pewnego dnia została uprowadzona przez żołnierzy aramejskich i trafiła jako służąca do domu Naamana, wodza wojsk Aramu.

Naaman był potężnym i szanowanym człowiekiem, ale cierpiał na trąd. Dziewczynka, choć daleko od domu, pamiętała o Bogu. Powiedziała swojej pani, żonie Naamana: „O, gdyby mój pan stanął przed prorokiem, który jest w Samarii, wówczas ten uleczyłby go z trądu” (w. 3). Naaman udał się więc do proroka Elizeusza.

Elizeusz nawet nie wyszedł mu na spotkanie, lecz przez posłańca polecił: „Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie, a twoje ciało powróci do zdrowia i będziesz czysty” (w. 10). Naaman początkowo oburzył się na zachowanie proroka, ale jego słudzy go przekonali, żeby to zrobić. Poszedł więc i wykonał polecenie proroka. Wtedy „jego ciało stało się jak ciało małego chłopca i został oczyszczony” (w. 14).

Wrócił do Elizeusza i wyznał: „Teraz wiem, że na całej ziemi nie ma Boga, poza Izraelem!” (w. 15).

Nawet mała dziewczynka, daleko od domu, mogła być świadkiem Bożej mocy i dobroci. Bóg użył jej, by odmienić życie Naamana.

Do przemyślenia

Czy zdarzyło ci się czuć, że jesteś zbyt mały lub zbyt młody, aby dzielić się Bożą miłością z innymi? Jak myślisz, dlaczego dziewczynka nie poddała się mimo trudnej sytuacji osobistej?

[Środa]

## **Świadek w jaskini** **Żyć odważnie dla Boga**

**Dn 6,1-23**

Daniel był wiernym sługą Boga mieszkającym na obczyźnie w Medo-Persji za panowania króla Dariusza. Choć był daleko od domu, pozostawał blisko Boga – trzy razy dziennie modlił się, dziękując i wielbiąc Go za Jego dobroć. Jego wierność zjednała mu wielki szacunek i król ustanowił go jednym z najważniejszych dostojników w królestwie.

Nie wszyscy jednak byli z tego zadowoleni. Inni urzędnicy i doradcy stali się zazdrośni o pozycję Daniela. Szukali jakiegoś powodu do oskarżenia go, lecz on był uczciwy i godny zaufania, nie mogli więc nic złego znaleźć. W końcu zrozumieli, że jedyny sposób, by go oskarżyć, to wykorzystać jego wiarę. Uknuli spisek i przyszli do króla z propozycją, by król ustanowił nowe prawo, zgodnie z którym nikt nie mógł się przez trzydzieści dni modlić do żadnego boga lub

człowieka, tylko do samego króla. I kto by to prawo złamał, miałby zostać skazany na pożarcie przez lwy.

Król — nie domyślając się podstępu — zgodził się na ich propozycję i uchwalił nowe prawo, którego zgodnie ze zwyczajem medo-perskim nie można było odwołać. Zazdrośni urzędnicy cieszyli się, bo wiedzieli, że Daniel dalej będzie się modlił do Boga bez względu na wszystko.

I faktycznie, gdy Daniel usłyszał o nowym prawie, nie wpadł w panikę ani się nie ukrywał ze swoją religią. Jak zwykle poszedł do swego mieszkania, otworzył okno skierowane ku Jerozolimie, ukląkł i się modlił, dziękując Bogu i prosząc o pomoc. Urzędnicy jednak śledzili Daniela i szybko donieśli o tym królowi Dariuszowi.

Król, gdy to usłyszał, zasmucił się. Szanował Daniela i nie chciał go karać, lecz nie mógł zmienić ustanowionego przez siebie prawa. Niechętnie więc wydał rozkaz, by Daniela wrzucono do jaskini z lwami. „Twój Bóg, któremu nieustannie służysz, cię uratuje” (Dn 6,17) – powiedział, gdy opuszczano Daniela do lwiej jamy.

Tej nocy król nie mógł ani spać, ani jeść. Martwił się o Daniela i miał nadzieję, że Bóg go ocali. Tymczasem w jaskini wydarzył się cud: Bóg posłał anioła i ten „zamknął paszcze lwom” (w. 23), tak że nie tknęły Daniela! Spędził noc bezpieczny i nietknięty.

O świcie król pośpiesznie udał się do jaskini i zawołał: „Danielu, sługo żyjącego Boga, czy Bóg, któremu nieustannie służysz, zdołał cię wybawić od lwów?”. Z jaskini dobiegł mocny i pewny głos Daniela: „O, królu, żyj wiecznie! Mój Bóg posłał swojego anioła i on zamknął paszcze lwom, dlatego nie wyrządziły mi krzywdy. On bowiem uznał mnie za niewinnego. Również wobec ciebie nie uczyniłem nic złego” (w. 22-23).

Król ucieszył się ogromnie i kazał wydobyć Daniela z lwiej jamy. Nie znaleziono na nim nawet zadrapania, „bo zaufał swemu Bogu” (w. 24). Potem Dariusz wydał nowe prawo, by wszyscy w jego królestwie czcili Boga wyznawanego przez Daniela – Boga żywego, który ratuje i wybawia. Niewzruszona wiara Daniela stała się świadectwem wobec króla, któremu służył.

Do przemyślenia

Jak czuł się Daniel, gdy wrzucano go do jaskini lwów? Skąd brał odwagę, by zaufać Bogu?

[Czwartek]

## **Kochać innych tak jak Jezus**

### **Jezus uzdrawia trędowatego**

#### **Mk 1,40-45**

Pewnego dnia, gdy Jezus wędrował, nauczając i uzdrawiając, podszedł do Niego trędowaty. Trąd był poważną chorobą, która powodowała bolesne zmiany na skórze i sprawiała, że ludzie unikali takich chorych. W tamtych czasach trędowaci bywali oddzielani od rodzin i przyjaciół. Wielu z nich żyło w samotności, odrzuceni przez innych.

Zrozpaczony mężczyzna upadł przed Jezusem na kolana i błagał: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1,40). Słyszał o Jezusie — o Jego cudach i pomocy potrzebującym — i wiedział, że to może być jego jedyna szansa.

Jezus spojrział na niego z głębokim współczuciem. Zobaczył nie tylko chorobę, ale i jego samotność oraz ból w sercu. O ile inni ominęliby takiego chorego z daleka, Jezus uczynił coś niezwykłego: wyciągnął rękę, dotknął się go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony!” (w. 41). I skóra mężczyzny natychmiast stała się zdrowa – trąd zniknął, a on został całkowicie uzdrowiony. Wyobraź sobie jego radość, gdy spojrział na swoje dłonie i zobaczył, że są już zdrowe!

Dotknąć trędowatego w tamtych czasach było niesłychane — uważano to za niebezpieczne i sprzeczne z przepisami. Jezus jednak nie pozwolił, by strach czy zwyczaj powstrzymały Go od okazania miłości. Jego dotyk uzdrowił ciało tego człowieka, ale też przywrócił mu godność.

Po uzdrowieniu Jezus surowo polecił: „Pamiętaj, nikomu nic nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i za swoje oczyszczenie złoż nakazaną przez Mojżesza ofiarę, jako świadectwo dla nich” (w. 44). Był to ważny krok: kapłan musiał potwierdzić uzdrowienie, aby chory mógł wrócić do wspólnoty. Ale uzdrowiony był tak uradowany, że nie potrafił zachować tego w tajemnicy. „On jednak wyszedł i zaczął (...) rozgłaszać i rozpowiadać” (w. 45) o tym, co Jezus dla niego uczynił. Wkrótce zewsząd zaczęli przychodzić ludzie, by słuchać Jezusa i prosić Go o pomoc.

Ta historia uczy nas potężnej lekcji o miłości i dobroci. Jezus nie tylko uzdrowił chorobę, ale okazał też temu człowiekowi szacunek i współczucie, gdy inni go unikali. Podobnie i my możemy kochać ludzi jak Jezus: zauważać samotnych, zapraszać wykluczonych, mówić im dobre słowo. Małe gesty mają wielką moc. Jak dotyk Jezusa przyniósł nadzieję, tak twoja życzliwość może pomóc innym poczuć się kochanymi i wartościowymi.

Do przemyślenia

Dlaczego uzdrowiony nie potrafił zachować cudu w tajemnicy? Jak się czujesz, gdy masz komuś przekazać wspaniałą wiadomość?

[Piątek]

## **Świadkowie, którzy nie mogli milczeć!**

**Piotr i Jan opowiadają o Jezusie**

### **Dz 4,1-20**

Po zmartwychwstaniu Jezusa Piotr i Jan byli pełni radości i pragnienia, by wszędzie głosić dobrą nowinę. Odważnie mówili, że Jezus żyje i oferuje przebaczenie oraz nadzieję wszystkim, którzy w Niego wierzą. Wielu, słuchając ich, postanawiało pójść za Jezusem.

Pewnego dnia uzdrowili człowieka, który od urodzenia nie mógł chodzić. Ten, napełniony radością, że zaczął chodzić, skakał i chwalił Boga. Cud zgromadził tłum, a Piotr wyjaśnił, że nie ich moc to sprawiła, lecz moc zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Religijni przywódcy byli tym oburzeni. Ludzie zaczęli wierzyć w Jezusa, a oni czuli się zagrożeni. Aresztowali więc Piotra i Jana i postawili przed Wysoką Radą. „Jaką mocą albo w czym imieniu to uczyniliście?” (w. 7) – zapytali surowo.

Piotr, „napełniony Duchem Świętym”, odpowiedział z odwagą: „N]iech wam wszystkim i całemu ludowi Izraela będzie wiadomo, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, Tym, który stał się

kamieniem węgielnym. Nie ma w nikim innym zbawienia. Nie dano bowiem ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (w. 10-12).

Rada zdumiała się odwagą Piotra i Jana. Wiedzieli, że to prości rybacy, a jednak mówili z mądrością i pewnością. Rozpoznali w nich ludzi, „którzy byli z Jezusem” (w. 13). Choć chcieli ich ukarać, nie mogli zaprzeczyć cudowi — uzdrowiony stał obok nich. Dlatego zagrozili im i nakazali, by nie mówili więcej w imieniu Jezusa.

Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli stanowczo: „Rozsądźcie, czy wobec Boga jest słuszne bardziej słuchać was niż Boga? Nie możemy przecież nie mówić tego, co widzieliśmy i słyszeliśmy” (w. 19-20).

Nie znajdując podstaw, by ich dalej więzić, wypuścili ich. Piotr i Jan wrócili do przyjaciół, opowiedzieli wszystko i wspólnie modlili się o jeszcze większą odwagę, by głosić Jezusa. Mimo zagrożeń nadal dzielili się dobrą nowiną, wiedząc, że mówienie o Jezusie jest ważniejsze niż własne bezpieczeństwo.

Ich odwaga i wiara zachęciły wielu do wiary. Ty też możesz być odważny jak oni. Zaproś kogoś do kościoła, opowiedz historię o Jezusie albo powiedz, dlaczego Go kochasz. Bóg da ci słowa i odwagę!

Do przemyślenia

Co znaczy „słuchać Boga raczej niż ludzi”, gdy stoisz przed trudną decyzją?

[Druga sobota]

## **Świadectwo przy studni Jakuba** **Historia Samarytanki**

### **J 4,1-42**

Pewnego dnia Jezus przechodził przez Samarię w drodze do Galilei. Zmęczony podróżą, zatrzymał się w południe przy studni zwanej studnią Jakuba. Gdy odpoczywał, przyszła kobieta, by zaczerpnąć wody. Jezus poprosił: „Daj Mi pić” (w. 7).

Kobieta się zdziwiła. W owych czasach Żydzi i Samarytanie nie żyli w zgodzie, a obcy mężczyźni zwykle nie rozmawiali publicznie z kobietami. „Jak Ty, będąc Żydem, możesz prosić mnie, kobietę samarytańską, abym dała Ci pić?” (w. 9) — zapytała. Jezus odrzekł jej, że gdyby wiedziała, kim On jest, sama poprosiłaby Go o „wodę żywą” (w. 10).

Zaskoczona kobieta powiedziała: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skąd więc masz wodę żywą?” (w. 11).

Jezus wyjaśnił: „Każdy, kto pije tę wodę, znowu będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nigdy więcej nie będzie pragnął, ale woda, którą mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (w. 13-14).

„Panie, daj mi tę wodę — poprosiła — abym więcej nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać” (w. 15). Wtedy Jezus polecił jej, by odeszła i wróciła z mężem. Kobieta zaś przyznała się, że nie ma męża. Jezus powiedział jej wtedy: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałas bowiem pięciu mężów, a ten, z którym teraz jesteś, nie jest twoim mężem” (w. 17-18).

Zdumiona kobieta, uznała, że Jezus musi być prorokiem. Zapytała więc, na której górze należy czcić Boga – tam, gdzie Go czczą Samarytanie, czy tam, gdzie Żydzi, w Jerozolimie. Jezus

odparł: „[Z]bliża się godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będzie już więcej oddawać czci Ojcu. (...) Ale zbliża się godzina, i teraz już jest, gdy prawdziwi czciciele będą czcić Ojca w Duchu i prawdzie. Takich bowiem czcicieli szuka Ojciec” (w. 21.23).

Wtedy kobieta powiedziała: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, czyli Chrystus. Gdy On przyjdzie, objawi nam wszystko” (w. 25). A Jezus na to: „Ja, który mówię do ciebie, Ja jestem Nim” (w. 26).

Kobieta tak się ucieszyła, że zostawiła swój dzban i pobiegła do miasta: „Idźcie, zobaczcie Człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Czy nie jest On Mesjaszem?” (w. 29). Jej entuzjizm udzielił się wielu ludziom, którzy wyszli, by spotkać Jezusa. Słuchali Go i uwierzyli Mu dzięki świadectwu tej kobiety. Poprosili, aby u nich został. I Jezus pozostał dwa dni, nauczając i głosząc dobrą nowinę.

Dzięki słowom Jezusa i świadectwu tej kobiety wielu uwierzyło. Mówili do niej: „Już nie z powodu tego, co powiedziałaś, wierzymy. Sami bowiem usłyszeliśmy i wiemy, że On jest prawdziwie Zbawicielem świata” (w. 42).

Dzielenie się tym, co Jezus uczynił w twoim życiu, może pomóc innym uwierzyć. Nawet jeśli twoja historia wydaje się mała, ma znaczenie. Wystarczy powiedzieć: „Jezus pomógł mi, gdy się bałem”, „Jezus odpowiedział na moją modlitwę”. Tak jak Samarytanka, ty też możesz prowadzić innych do Jezusa.

Do przemyślenia

Jak odpowiedziałbyś Jezusowi przy studni, gdybyś był na miejscu Samarytanki?